

BACZNOŚĆ!

NAKŁADEM KS. EDWARDA PODOLSKIEGO.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63



rymarka sławą umarłych, należy do ulubionych środków, jakimi posługiwać się zwykli fałszerze ducha. Odchylają oni kamienie grobowe tylko na to, aby je znieważać, wywołują imiona drogie narodowi, aby ich urokiem naprowadzać na pokuszenie żywych. Kiedy oni wieńczą, to tylko na to, aby innych piętnować, kiedy chcą cześć oddawać, to mieszają bluźnierstwa do kadzideł pośmiertnych, kiedy wynoszą na Kapitol, to ich apoteoza jest profanacją i kłamem.

Z pośród wszystkich poetów współczesnych pierwszy Adam Mickiewicz miał prawo do wieńca Kapitolińskiego. Poeta chrześcijański, którego wiara jeśli chwilowo zabłąkała się na drogach mistycyzmu, to nigdy nie znalazła się na bezdrożach zwątpienia i niedowiarstwa, wieszcz polski doznał świeżo zaszczytów w Wiecznym Mieście. Lecz jakież to wieniec składano na jego grobie, jakie to koło otoczyło jego popiersie, w imię jakich zasad i uczuć wielbiono jego pamięć?

Sprawozdania o tej uroczystości wzbudzają wrażenie popełnionego świętokradztwa. W dziedzinie literatury, podobnie jak w dziedzinie politycznej i socyalnej, istnieje dziś wielka międzynarodowa konspiracya, której celem, wszystkie wielkości i chwały chrześcijańskiego świata, narodów katolickich albo skruszyć i zdeptać, lub wykraść z Kościoła do którego należą i przenieść do panteonu nowo-

czesnego pogaństwa. Jest coś demonicznego, piekielnego w tej konspiracji ducha, w tej kradzieży grobów, w tej profanacji zmarłych wielkości. Nie ma jednego świętego imienia w dziejach sztuki czy nauki chrześcijańskiej, około którego nie wznęcałyby się ta walka o przywłaszczenie jego chwały i przekręcenie ducha. Wszystko, co wydał ideał chrześcijański, ma dziś pójść na rachunek nowej wiary humanitaryzmu, wszystko co wypłynęło z Kościoła i stało na gruncie katolickim, ma być stracone i strzaskane lub wzniesione w tej świątyni, gdzie już nie ma Boga, tylko ubóstwiony człowiek.

Włosi nowocześni, których odbiegło twórcze natchnienie, co tylu wydało areymistrzów chrześcijańskich słowa, pędzla i dłuta, przenieśli ducha konspiracji ze sfery politycznej w sfery sztuki, poezji i nauki. Jeśli Niemcy nowocześni mozołą się nad doktrynami filozoficznymi i scjentyficznymi z zaprzeczeniem Boga i pierwiastku duchowego, to Włosi nie radzi zerwać z tradycjami wyższego ideału w tej samej bezbożnej tendencji. starają się ustawicznie odrzeć wszystkie swoje wielkości z aureoli chrześcijańskiej. Ztąd wzięły początek jubileusze i mitingi literackie — to na cześć księcia poetów, piewcy piekieł, czyściciela nieba, to na cześć Petrarki i innych. Wyrzec się tych skarbów byłoby to przyznać się do nędzy i zwierzęcości — więc trzeba było zdzierać z nich urok wiary, trzeba było zadać kłam ich duchowi i zagłuszyć ich sławę okrzykami bluźnierstw. Pochlebstwo wrodzone jest Włochom, więc pochlebiać i zmarłym, aby opuścili to godło krzyża i wyparli się wiary. aby ich nakłonić do spisku przeciw Papieżtwu i Kościołowi. Do obchodów tego rodzaju wyrobiła się już metoda i jest gotowa doktryna, która tłómaczy uczucia religijne wpływami epoki, lecz twórczy geniusz przypisuje temu prądowi, który ludzkość wyzwalał stopniowo od Boga, a Italię od ojcostwa Namieśników Chrystusowych. W ten sposób demonstracje poetyckie, artystyczne i literackie zamieniono na środek agitacji ateistycznej. Sypały się bluźnierstwa, czy była mowa o tym tytanie chrześcijańskiej sztuki, jakim Michał Anioł, czy o Dancie, kończyło się zawsze na wyzwaniach przeciw Papieżtwu, na głoszeniu wolności ducha wyzwolonego z pęt wiary, na nihilizmie włoskich konspiratorów, i uwielbieniu jedności. co zabórnikami się utrzymywała.

Polskę kuszą już dawno w ten sojusz z Italią odradzającą ducha pogańskiego. Z Włoch nam najpierw zjawiła się ta dążność, która papieżstwo za wroga niepodległości narodów przedstawiała, a Kościół za grób idei ojczyzny. Gruby materyalizm niemiecki

i skeptyczny ateizm nie znachodził przystępu do gorących i dodatnich serc polskich. Więc trzeba było rozpalać wyobraźnię, malując z jednej strony zmorę ultramontanizmu, a z drugiej różowe brzaski mniemanej wolności.

I odtąd każdy zabór przedstawiano jako wyzwolenie, każde wiarołomstwo i zbrodnię jako bohaterstwo. Garibaldeggo stawiano obok Kościuszki, a Piusa IX obok tyranów. Od oszczerstw i kłamstw krok jeden do nauki zbrodni. A więc sztylety i trucizny z Włoch nam się dostały po raz pierwszy przed czteremnaście laty, i z Włoch także sztuka konspiratorska, do której chęćka jeszcze tkwi dzisiaj.

Rzym po zaborze stał się placem walki dwóch światów: chrześcijańskiego i pogańskiego, niepodległości i zaboru, ofiary i gwałtu.

I znów Polska uczuła, że nie ma wspólnego z dziełem zaboru i gwałtu — do Ofiary, do Więźnia zwróciła się z tem gorętszem sercem, że z obszczonego Watykanu bezustannie płynęły ku nam słowa otuchy, ojcowskie rady, obrona, modlitwy i błogosławieństwo.

Lecz agenci kłamstwa, kusiciele rewolucyi, fałszerze ducha nie spoczywają. W Rzymie obrali sobie jedno z najważniejszych siedlisk, aby ztamtąd ślać nam poselstwa piekielne, aby nas wciągnąć w konspirację odstępstwa i pogaństwa. Kiedy gwałt po gwałcie następował i coraz bardziej ścieśniała się żelazna obręcz, jaką otaczano Watykan, kiedy już wolność słowa Namiestnika Chrystusowego zagrożona w chwili właśnie, gdy przygotowuje akta, piętnujące prześladowanie katolików polskich pod dwoma rządami zaborcami, daremnie już głosić jako dzieło wolności: zabór Rzymu.

Wszak właśnie z dwóch dzielnic Polski zbierają się gromady pielgrzymów, aby ponieść hołd prześladowanemu, cześć i wierność Polski-niewolnicy: Papieżowi w więzieniu. Więc trzeba było wynaleźć nowy sposób. nową ułożyć konspirację, aby wobec Rzymu pogańskiego zagłuszyć słowa wierności ludu polskiego dla Namiestnika Chrystusowego. Trzeba było znów uprzedzić ten objaw wierności świętokradzkim aktem. Urządzono obchód Mickiewicza. Może w ten sposób pielgrzymów spieszących do Watykanu pociągnąć będzie można ku Kwirynałowi, lub na schadzkę bezbożnej zgrai? Może, zanim oni przybędą, dojdzie do Papieża odgłos tych zniewag, które przeciw niemu miotano wrzekomo czeząc najpierwszego poetę polskiego?..

Adam, gdyby się ocknął, byłby odepechnął ze wzgardą owe hołdy pomieszane z bluźnierstwami, byłby piorunującym głosem

podniósł protest przeciw tej ezczi, co obelgą spadała na jego pamięć. On, co ezczi dla Ojca Św. nigdy się nie wyparł, choć w obłądziej zapuścił się w messyjańskie mrzonki, i odstąpił ich, choć tak rwały jego ducha, gdy wyrok Stolicy Apostolskiej potępił nauki mistrza — on, co chciał walczyć, ale walczyć za Kościół i naród, za wiarę i ojczyznę, byłby uciszył tę zgraję, słowami bardziej gromkimi, niż ks. Marka przemawiającego, zkaąd przyjsć może zbawienie ojczyzny.

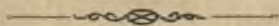
Za czasów Adama jeszcze niedojrzała rewolucya ateizmu. Świat jęczał pod uciskiem despotyzmu, nieznanne były zabory i gwałty, w imię jedności dokonywane. Kiedy w szale zapału na pierwszy odgłos wstrząśnień europejskich 1848 r. chwycił za chorągiew, marząc że z nią przedrze się z Wiecznego Miasta aż do Polski — nie szedł on do junt mazzinistowskich, ale pospieszył do Watykanu. Rzucając się do stóp Piusa IX, błagał o błogosławieństwo na nową krucyatę, wojnę świętą, wojnę chrześcijańską za narody katolickie.

Pius IX, który pierwszy podniósł sztandar niepodległości Italii i narodów katolickich, przyjął po ojcowsku poetę, lecz koil jego niewczesny zapal i okazał miłosną pobłażliwość dla szlachetnego szaleństwa.

Mickiewicz z ową chorągwią nie czekał na wybuch rewolucyi w Rzymie, żadnego nie miał współnictwa z zbrodniczą konspiracją, co się najpierw zwróciła przeciw oswobodzicielowi i krwią najbliższego doradcy a wielkiego patrioty oblała stopnie tronu papieżkiego. Adam nie walczył, jak kłamliwie na zgromadzeniu głośzono i wypisano na tablicy pamiątkowej, za jedność włoską, a tem mniej przeciw Papieżowi. W chorobliwym uniesieniu spieszył na oślepie do Medyolanu, bo sądził, że tam się połączy z nowemi legionami, co pójdą znów z ziemi włoskiej do Polski. Chciał on być nowym Piotrem z Amieniu, co nowego rycerstwa chrześcijańskiego wywoła zastępy, a nie był nigdy kondotierem rewolucyi. Jak czynem tak i piórem nie był to apostoł humanitaryzmu, jak go przedstawiano na mitingu włoskim, lecz wyłącznie namiętym szermierzem ojczyzny, Polski katolickiej.

Rzym pogański, Rzym cesarów i trybunów nie może sobie przywłaszczać prawa do wieszca polskiego, który cezaryzm nienawidził, trybunów nowoczesnych potępił, a z chrześcijańskiej nigdy nie zszedł kolei. Zebranie żydów, bezwyznaniowców, awanturników i konspiratorów, okrzyki gminu, mowy bluźniercze retorów, to nie uczczenie pamięci naszego poety, ale profanacya jego imienia.

I my mamy nią się chlubić, i my mamy słać adresy dziękczynne do syndyka, który nasłany do Rzymu rozpędza zakony, zabiera klasztory i jest żandarmem najeźdców w Stolicy świętej; i za taką zniewagę w tem, co nam jest najdroższem, za sponiewieranie wieszczą naszego, znalazł się profesor literatury polskiej, który wzywa do aktu wdzięczności, powtarzając baśń świeżo ukutą, jakoby Mickiewicz był twórcą legionu walczącego za jedność włoską? Nie, niech dziękuje p. hrabia Kulczycki, bo to godne dzieła tego, co od lat wielu potwarzają, intrygą kusi naród do odstępstwa. Ale nas boli, że syn poety nie uczuł się obrażonym w pamięci ojca; ale nas dziwi, że poważny profesor literatury polskiej złożył dowód, jak mało zagłębił się w ducha poety, krzywdzonego profanacją tego obrzędu międzynarodowej komuny literackiego nihilizmu.





F
8165